

Na meczu Sparta – Lazio na sektorze gości zawisła flaga „Fan Club Lazio Poland-Nysa”. Odbiło się to sporym echem w Polsce. Jeszcze większą sensację wzbudziła, gdy pojawiła się w 2003 roku na sektorze Lazio w ... Krakowie. Gdy przyszedłem na spotkanie z jej właścicielem, to czekał na mnie w koszulce Lazio. Gdy widząc to powiedziałem, że się dobrze ubrał do wywiadu, to żona jego wtrąciła, że on innych ciuchów nie ma. Wiem od innych, że nie przesadziła. Przeczytajcie historię miłości Sławka do Lazio, o której mi opowiedział.



Sporym echem odbiło się w polskim internecie pojawienie się, na meczu Sparta Praga – Lazio, flagi Fan Clubu Lazio Poland-Nysa. Jak to się stało, że tam zawisła, bo chyba nie każdy może powiesić sobie dowolną flagę?

Sławek (FC Lazio Poland-Nysa): - Już przy wejściu na stadion mieliśmy problem, bo ochrona nie chciała pozwolić nam ją wnieść. Powiedzieli, że nie wolno wchodzić z żadnymi banerami. Jednak byli tam delegaci Lazio, którzy zaczęli nas bronić. Wykonali jakieś telefony. Całe zamieszanie trwało z 15 minut, ale ostatecznie pozwolono nam tę flagę wnieść.

Ja mówiąc, że chyba nie każdy może sobie powiesić flagę miałem na myśli to, że chyba są jacyś ważniejsi kibice, którzy decydują, co może zawisnąć na sektorze. Czy to, że

wasza flaga tam zawisła było efektem, że jesteście tam znani, czy zdecydowało o tym to, że to ładny baner?

- Hierarchia na sektorze jest. To fakt. My już z flagą jeździmy od lat dziewięćdziesiątych. Najwierniejsi kibice siedzą zawsze na łukach. To tzw. Curva. Oni są tam na dole. Kiedyś powiesiliśmy tam naszą flagę, ale przyszli do nas i powiedzieli, że tak nie może być, że my tam sobie wieszamy. Powiedzieli, że wiedzą, że my też kibicujemy Lazio, ale są pewne zasady i my możemy ją powiesić sobie gdzieś wyżej. Pod tym względem umiemy się zachować i wiemy, co i gdzie możemy. Kiedy przyjechaliśmy do Mariboru na mecz Mura – Lazio, to byliśmy pierwsi w sektorze gości i kiedy ci przyjechali, to wtedy też musieliśmy zrobić miejsce dla ich flag, swoją wieszając w innym miejscu. Grzecznie nam wytłumaczyli, że u nas w Polsce też takie zasady obowiązują.

Czy na stadionie Sparty ta starszyna Lazio też decydowała, gdzie może być wasza flaga?

- Tak, oni byli na dole, a my mogliśmy swoją powiesić wyżej.

Czy wy dla nich jesteście już rozpoznawalni?

- Dużo ludzi się spotyka i się ich rozpoznaje. Oni wiedzą, że jesteśmy Polakami. Ja znam trochę język włoski, bo trochę tam mieszkałem i zawsze parę słów na sektorze zamienię. Zawsze są dla nas bardzo mili.

Jak to się stało, że tak się zapaliłeś do Lazio? Jakie były tego początki?

- W 1992 roku wyjechałem do Włoch do pracy. Wtedy piłką się nie interesowałem. Bardziej mnie interesowały sporty motorowe. Jednak we Włoszech rozmawiają tylko o piłce. Tak jest od poniedziałku do niedzieli. Nie ma dnia przerwy. Tak było też u mnie w pracy. W 1994 roku były MŚ w USA. Tam Włosi doszli do finału, który oglądałem na telebimie na Stadionie Olimpijskim. Wcześniej oglądałem tam też inne mecze i bardzo spodobał mi się Beppe Signori. I on był właśnie laziale, czyli piłkarzem Lazio. Wprawdzie większość mieszkańców Rzymu to romaniści,

ale mój szef to był laziale i on mi właśnie ciągle o tym klubie opowiadał. I tak to się zaczęło. Zawsze mówię, że jestem laziale dzięki Signoremu. Wtedy przyszedł pierwszy mecz. Pamiętam, że było to spotkanie z Parmą. Poszedłem na niego ze szwagrem, który mieszka we Włoszech. To był zwykły mecz, a pamiętam, że adrenalina była niesamowita. Nie mogłem wysiedzieć z emocji. Kiedy potem przyszły derby, to tego nie potrafię nawet opowiedzieć.

A jak to się stało, że powstał Fan Club Lazio w Nysie?

- W 1997 roku, czyli po pięciu latach, wróciłem do Polski. Wtedy już byłem zagorzałym kibicem Lazio. Namówiłem kilku kolegów i pojechaliśmy na jakiś mecz pucharowy. Już nawet nie pamiętam, gdzie to było. I wtedy ktoś wpadł na pomysł, żeby zrobić baner. I taki zrobiony własnoręcznie zawiesiliśmy na sektorze Lazio. I tak się to zaczęło. Największa afera była jak żeśmy w 2003 roku pojechali z nim do Krakowa na mecz Wisła – Lazio. Było nas wtedy na całym sektorze gości czterech plus pięciu lub sześciu Włochów. Rozłożyliśmy wtedy ten baner. Teraz Wiślaczy mają pakt z Lazio, a wtedy po meczu, który Włosi wygrali 2:1, cały stadion śpiewał: „J...ć Nyse, j...ć Nyse”. Policja nas otoczyła, żeby zrobić nam tunel, którym udaliśmy się do naszego auta. Wtedy było niebezpiecznie. Podpadliśmy wtedy całej Polsce, a szczególnie kibicom Wisły.

Teraz jednak kibice Wisły mają zgodę z fanami Lazio i na stronach kibicowskich było zdziwienie, że wisi wasza flaga, a nie ma flag Wiślaków. Przecież byli na meczu. Nie przywieźli żadnych flag?

- Było dużo chłopaków z Wisły. Rozmawialiśmy z nimi przed stadionem, bo oni kupowali bilety przez swój klub i czekali na nie przed bramą. To byli młodzi chłopcy, bo jak im opowiadałem tę historię z 2003 roku, to tego nie znali. Trafiłem tylko na jednego starszego kibica, który to pamiętał. Natomiast nie wiem dlaczego nie było ich flag. Chyba ich nie wzięli, ale nie wiem z jakiego powodu.

Czy wasza flaga ich w jakiś sposób denerwowała?

- Nie, pytali nas tylko komu w Polsce kibicujemy.

Czyli można powiedzieć, że bardziej ta flaga podpadła internetowym kibicom?

- Kibicom podpadliśmy po meczu Wisła – Lazio. Wtedy w internecie spadła na nas straszna krytyka. Padały różne groźby.

Wracając do tego Fan Clubu, to czy kiedykolwiek on był formalnie zarejestrowany i ile osób do niego należało?

- Nie była to jakaś formalna organizacja. To była grupka osób, która jeździła na mecze. Na derby bez problemów zbieraliśmy się w dziewięciu, bo zawsze braliśmy na tyle osób busa, którym jechaliśmy do Rzymu.

W internecie trafiłem na stronę polskich fanów Lazio. Czy macie z nimi jakiś kontakt?

- Oczywiście, że tak. Spotykamy się z nimi na meczach, bo oni też czasami jeżdżą. Oni też organizują zloty, w których uczestniczymy. Byliśmy dwa razy na takich zlotach w Krakowie. Jedziemy wtedy z naszym banerem. O jednym z takich zlotów pisały nawet włoskie gazety. Zresztą często zdarza się, że o nas pisze włoska prasa. Teraz też znajoma z Włoch pisała mi, że włoskie media próbowały nam przypisać zachowania rasistowskie w Pradze, że to niby my i Wisła je sprowokowaliśmy.

Wspomniałeś, że kibice Wisły pytali was, komu w Polsce kibicujecie. Też mnie to ciekawi.

- Ja nie wiem jak chłopaki. Mogę powiedzieć tylko za siebie. Dla mnie nie ma innej drużyny niż Lazio. Jeżeli jest np. mecz Interu, to wiadomo, że będę za Interem. Jeśli gra Roma, to chcę, żeby przegrała. Natomiast polskiej piłki to ja praktycznie nie oglądam. Mam włoski dekodery, który jest we Włoszech opłacany i ja oglądam tylko rozgrywki tego kraju.

A czy oglądasz np. mecze polskich klubów w europejskich pucharach?

- Nie. Jeżeli oglądam jakiś mecz, to zawsze oglądam go z takiej perspektywy, że szukam jakie profity może mieć z niego Lazio.

Czyli jak bierzecie kogoś na mecz Lazio, to nie sprawdzacie komu on jeszcze kibicuje?

- My w zasadzie mamy swoją ekipę, która trochę nam się wykruszyła. Chłopaki się pożeniły i muszę poczekać, aż się żony nimi nacieszą. Teraz najczęściej jeżdżę sam. W Pradze byliśmy w trzy osoby. Co roku jestem na derbach. Z jednej strony mam fajnie, bo mam gdzie się tam zatrzymać. Podróż samolotem nie jest droga. Jednak największy problem jest z biletami. One są imienne. Nie kupi ich się w kasie przed meczem i trzeba sobie to ogarnąć wcześniej. Jutro na przykład lecę do Mediolanu na mecz Milan – Lazio.

Czy jesteś w stanie powiedzieć, ile meczów Lazio widziałeś?

- Nie wiem, ale dużo tego było.

Kilkaset?

- Może aż tyle nie. Jak mieszkałem we Włoszech to chodziłem na większość ich meczów.

Na wyjazdowe też?

- Nie jeździłem na wyjazdy. Młody byłem, języka nie znałem, stąd nie umiałem się na wyjazdy wkręcić. Za to na mecze te chodziłem do kina, gdzie spotykałem tych samych ludzi, bo prawie na każdym meczu każdy kibic siadał na tym samym miejscu. Potem fajnie było na stadionie jak żeśmy się tam rozpoznawali. Żeby wejść do kina trzeba było normalnie kupić bilet. Zawsze był komplet ludzi i przeżywało się jak na stadionie. Jak wpadał gol ludzie rzucali się na siebie. Tam była fajna atmosfera.

Czy na stadionie interesuje Cię tylko mecz, czy również strona kibicowska tego widowiska?

- Lubię być z tymi kibicami. Fajnie jest tam z nimi stać, bo tworzą fantastyczną atmosferę. Staram się być w sektorach najbardziej zagorzałych sympatyków. Zdarza się, że na derby nie uda się załatwić odpowiednich biletów i wtedy trzeba siedzieć, gdzieś w innym miejscu. To jest trochę gorszy efekt tego.

Czy oprócz jutrzejszego wypadu na Milan masz jakieś następne plany meczowe?

- W Mediolanie spędzę z żoną weekend. Jeśli Lazio wyeliminuje Spartę, to wtedy z zapartym tchem będę śledził losowanie Ligi Europy. Jeśli trafimy na kogoś grającego bliżej, to wtedy się tam wybiorę. Wcześniej przymierzałem się na mecz Galatasaray – Lazio, ale te różne zamachy w Turcji mnie trochę przstraszyły i nie polecałem. Fajnie jakby Lazio trafiło np. na Borussię Dortmund. W dzisiejszych czasach to nie są drogie wyjazdy. Wszystko rozbija się o bilety meczowe. Muszę wysłać ksera dokumentów. Ktoś mi kupuje bilety. Podaje mi je przez kogoś, gdzie ja np. jadę do Gliwic je odebrać. Te bilety to największa trudność.

Odkąd wróciłeś do Polski, to ile razy w roku jedziesz do Włoch na mecze Lazio?

- Dwa, trzy razy, z tego zawsze raz na derby Rzymu. Łatwiej mi jest pojechać na ich wyjazdowe mecze w europejskich pucharach, ale w tym sezonie mieli takich przeciwników grupowych, do których było daleko. Dlatego ucieszyłem się, gdy wylosowali Spartę Praga. Kiedy jestem w Rzymie to jeżdżę też na Stadio Formello. To ich boisko treningowe. Tam zrobiłem sobie zdjęcia z wieloma zawodnikami. Oni chętnie wysiadają z samochodu, żeby stanąć do zdjęcia z kibicem. Tam np. rozmawiałem z Miro Klose i jego żoną. On bardzo dobrze mówi po polsku. Lepiej niż Podolski. Kiedy dowiedział się, że jestem z Nysy, to dał mi swoją koszulkę z autografem. Bardzo dobrze po polsku mówi też jego żona. Powiedział mi, że zaskoczył go tak wielki fanatyzm włoskich kibiców. Opowiadał, że po meczu derbowym, w którym w doliczonym czasie gry strzelił zwycięskiego gola, to listonosz rzucił mu się do nóg, żeby je ucałować. Od tego gola cieszy się on olbrzymim szacunkiem laziali. Na tym obiekcie w każdy czwartek odbywa się gra treningowa, którą ogląda niekiedy kilka tysięcy ludzi. Jest taka tradycja, że przed derbami przychodzi ich tam najwięcej.

Czy na tych wyjazdach przeżyłeś jakąś szczególną przygodę?

- Powiem tak, że każdy wyjazd to jest jakaś przygoda. Każdy wypad dostarcza niezapomnianych wrażeń. Takich szczególnych dostarczył wyjazd na mecz z Legią w Warszawie. Niestety ze względu na naszą polską policję nie zobaczyłem go. Kiedy szliśmy na stadion z włoskimi kibicami, to będąca na czele grupa miała zatarg z policją. Szybko została od nas odłączona. My szliśmy spokojnie z tyłu. Wśród nas były rodziny i starsi ludzie. Wtedy otoczyła nas policja. Najpierw nas uspokajali, że tylko muszą sprawdzić na kamerach nasze twarze. Ja nawet wystąpiłem w roli tłumacza. Potem zaczęli wszystkich spisywać. Przez to, że było nas ze 100 – 150 osób, to długo to trwało. Kiedy jednak mecz miał się rozpocząć, to postanowili zabrać nas na komisariat. I tam przetrzymali nas 48 godzin. Nas z Polski było wtedy dziewięciu i wszystkich spotkał ten sam los. Po dwóch dniach stanęliśmy przed sądem, gdzie zostaliśmy uniewinnieni, ale meczu nie zobaczyliśmy. Potem otrzymaliśmy po około 5 tysięcy złotych odszkodowania.

Wywiad ten opublikowałem na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}